

Znajdziemy na was haka

20 lipca 2018

Postanie państwowy rejestr dłużników, mający, jak zapowiada rząd, ułatwiać piętnowanie alimentiarzy. W rzeczywistości chodzi jednak o to, by rząd mógł gromadzić wszelkie informacje o osobach mających kłopoty finansowe. Taka wiedza zawsze może się przydać.



W Polsce powstanie nowa instytucja, piętująca dłużników zalegających z terminami. Rząd przyjął bowiem projekt ustawy powołujący Krajowy Rejestr Zadłużonych. Pomysł nie jest nowy. Ministerstwo Sprawiedliwości już od ponad roku obiecywało powstanie tego rejestru.

Lista jawna i powszechna

W rejestrze ujawniane będą dane wszelkich osób, wobec których prowadzi się postępowania restrukturyzacyjne i upadłościowe, oraz tych, przeciwko którym była prowadzona bezskuteczna egzekucja komornicza. Ze względów propagandowych, podkreśla się jednak, że chodzi o osoby nie płacące alimentów.

Dlatego właśnie Ministerstwo Sprawiedliwości oświadczyło, że ten projekt ustawy został stworzony głównie na potrzeby

ścigania alimentarzy. To właśnie dłużnicy alimentacyjni, jak zapowiada ministerstwo, mają być bowiem wpisywani do Krajowego Rejestru Zadłużonych – w całości jawnego i dostępnego przez internet.

Zdaniem resortu sprawiedliwości będzie to ważny krok w zwiększaniu skuteczności ściągania alimentów. Rejestr ten zastąpi obecnie obowiązujące, nieskuteczne zdaniem ministerstwa, rozwiązania.

Dziś rodzice, którzy nie wywiązują się z obowiązku alimentacyjnego, także są wpisywani na karną listę – trafiają oni do Rejestru Dłużników Niewypłacalnych, stanowiącego część Krajowego Rejestru Sądowego. Wpisywani są tu jednak tylko alimentarze, od których nie udało się ściągnąć żadnych pieniędzy, tacy co do których egzekucja komornicza okazała się bezskuteczna – i przez okres dłuższy niż 6 miesięcy nie wyegzekwowano od nich ani złotych zaległości alimentacyjnych. Ponadto dostęp do Rejestru Dłużników Niewypłacalnych nie jest wystarczająco prosty ani szybki.

Wpis do tego rejestru nie zwiększał ściągalności alimentów, gdyż tak jak byli oni dłużnikami niewypłacalnymi, tak pozostawali nimi nadal. Potwierdziła to ankieta przeprowadzona wśród urzędników samorządowych, odpowiedzialnych za postępowania wobec dłużników alimentacyjnych. 85 proc. respondentów oceniło, że RDN nie jest skutecznym sposobem dyscyplinowania dłużników.

W związku z tym, jak chce rząd, od 1 lutego 2019 r. dotychczasowy Rejestr Dłużników Niewypłacalnych miałby zostać zastąpiony przez w pełni nowoczesny, całkowicie jawny i powszechnie dostępny Krajowy Rejestr Zadłużonych. Będzie on obejmować oczywiście nie tylko alimentarzy lecz wszystkich dłużników, gdyż RDN w ogóle przestanie istnieć.

W obronie biednych dzieci?

Zdaniem części specjalistów jest to wylewanie dziecka z kąpielą, gdyż w ten sposób zniknie osobna baza informacji o wszelkich dłużnikach, którzy są niewypłacalni. Ministerstwu Sprawiedliwości zależy jednak na efekcie propagandowym, jakim będzie pokazanie, iż resort nie ma litości wobec alimenciarzy i nie będzie utrudniać dostępu do ich danych osobowych.

„Ministerstwo Sprawiedliwości konsekwentnie staje w obronie dzieci, których rodzice odmawiają wywiązywania się z obowiązku alimentacyjnego. Krajowy Rejestr Zadłużonych stanie się istotnym elementem wzmacniającym egzekucję świadczeń alimentacyjnych. Będą w nim ujawniane informacje o osobach, wobec których toczy się egzekucja świadczeń alimentacyjnych (lub należności budżetu państwa z tytułu świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego), a zaległość jest dłuższa niż trzy miesiące” – oświadczyło Ministerstwo Sprawiedliwości. Czyli, już nie pół roku zaległości, lecz okres dwa razy krótszy.

Zdaniem ministerstwa, wpis do Krajowego Rejestru Zadłużonych ma zmotywować dłużnika do wywiązywania się ze swych obowiązków. To dosyć naciągane rozumowanie, bo trudno pojąć, jakimś cudem ktoś, kto od sześciu miesięcy jest niewypłacalnym alimenciarzem, zacznie płacić te alimenty po przeniesieniu jego danych z trudniej dostępnego Rejestru Dłużników Niewypłacalnych do łatwiej dostępnego Krajowego Rejestru Zadłużonych. Ministerstwo i rząd uważają jednak, iż dopingujący powinien być sam fakt podania publicznej informacji o niewywiązywaniu się z powinności wobec własnego dziecka.

Umieszczony w KRZ dłużnik musi też liczyć się z takimi konsekwencjami, jak utrudnienie lub uniemożliwienie otrzymania kredytu i zakupu na raty, czy obniżenie wiarygodności w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej.

Projektowane rozwiązanie zakłada, że dane o dłużnikach

alimentacyjnych będą zamieszczane w rejestrze przez komornika prowadzącego postępowanie egzekucyjne. W przypadku zaś gdy komornik nie prowadzi postępowania egzekucyjnego, informacje zamieszcza organ, który wypłacił świadczenia alimentacyjne, przyznawane w przypadku bezskutecznej egzekucji od alimenciarza. Dane o osobach zalegających ze spłatą świadczeń alimentacyjnych automatycznie przestaną być ujawniane dopiero po siedmiu latach od ukończenia postępowania egzekucyjnego lub spłaty całej należności.

Wszyscy mogą być wpisani

Publikowanie danych o dłużnikach alimentacyjnych to w rzeczywistości tylko drobny ułamek planowanych funkcji Krajowego Rejestru Zadłużonych. Mają być w nim również ujawniane firmy znajdujące się w postępowaniu upadłościowym i restrukturyzacyjnym, osoby objęte upadłością konsumencką, dłużnicy z umorzonym postępowaniem egzekucyjnym. Będą tu również zamieszczane orzeczenia o zakazie prowadzenia działalności gospodarczej.

W teorii, KRZ będzie więc obejmował dane, związane z brakiem wypłacalności lub zagrożeniem niewypłacalnością, istotne dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego. W praktyce, stanie się potężną bazą danych o ludziach, którzy także nie ze swej winy, wpadli w kłopoty finansowe i można to przeciw nim wykorzystać. Aby dane do nowego rejestru mogły spływać szybciej, nastąpi cyfryzacja postępowania upadłościowego oraz restrukturyzacyjnego. Wnioski i dokumenty będą składane drogą elektroniczną, co znacznie usprawni te postępowania – a także komunikację ich uczestników z sądem.

Także akta postępowań restrukturyzacyjnych oraz upadłościowych będą prowadzone w formie elektronicznej – dostęp do nich będzie możliwy zarówno w czytelni akt w sądzie, jak i przez stworzenie ogólnodostępnego portalu internetowego.

Składanie wniosków elektronicznych będzie obowiązkowe jednak

tylko dla firm. Inni, na przykład ci co ogłosili upadłość konsumencką, będą mogli nadal składać wnioski na papierze lub ustnie, w biurze podawczym każdego sądu. Ważną zmianą będzie rezygnacja z dotychczasowego obowiązku publikowania ogłoszeń związanych z upadłością i restrukturyzacją w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, co wiąże się dziś z kosztami dla przedsiębiorców.

Przyjęte rozwiązania w przyszłości mają umożliwić włączenie Polski do systemu łączącego rejestry upadłości krajów Unii Europejskiej. Na system ten będą składać się poszczególne rejestry upadłości oraz europejski portal „e-Sprawiedliwość”, pełniący rolę centralnego elektronicznego punktu dostępu do informacji. System miałby oferować funkcję wyszukiwania dłużników we wszystkich językach urzędowych UE.

Uczciwi niech się nie boją

Rząd oświadcza, że stworzenie nowego rejestru dłużników ma służyć dobru przedsiębiorców. Szybsze umieszczenie jakiejś firmy w takim rejestrze powinno, według rządu, pomóc w przeprowadzeniu naprawy zadłużonego przedsiębiorstwa i zapobieganiu jego likwidacji. To zaś oznaczać będzie możliwość nieprzerwanego realizowania kontraktów i utrzymania miejsc pracy. Przedsiębiorcy nie do końca są jednak przekonani, że możliwość szybkiego znalezienia się na ogólnodostępnej czarnej liście rzeczywiście jest dla ich dobra. Ale, jak wielokrotnie w różnych sytuacjach oświadczał rząd, uczciwi przedsiębiorcy nie powinni się niczego obawiać.

Rządowe enuncjacje sprawiają takie wrażenie, jakby w Polsce nie istniał dotychczas żaden rejestr dłużników i dopiero ekipa PiS postanowiła nadrobić tę zaległość. To oczywiście nieprawda. Oprócz przewidzianego do likwidacji Rejestru Dłużników Niewypłacalnych, stworzonego jeszcze w 1997 r przez rząd SLD, a więc źle widzianego przez PiS, w naszym kraju jest jeszcze kilka podobnych rejestrów. Wymieńmy tu np. Krajowy

Rejestr Długów, Rejestr Dłużników czy Biura Informacji Gospodarczej. Są to jednak instytucje, których właścicielami są przedsiębiorstwa prywatne, głównie z branży finansowej.

Rządowi PiS zależy natomiast na stworzeniu państwowego, czyli własnego rejestru, w którym będzie mógł gromadzić powszechne informacje o ludziach mających kłopoty finansowe (nie tylko o dłużnikach niewypłacalnych) – i w każdej chwili wykorzystywać je bez ograniczeń, jeśli uzna to za przydatne.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Zdjęcie: [1820796](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)